

Lustracja uczelni

LUBLIN Na fali zainteresowania „listą Wildsteina” pojawiły się propozycje objęcia lustracją władz uczelni. Co na to rektorzy lubelskich szkół wyższych?

– Osobiście lustracja mi nie przeszkadza. Trzeba tylko zadbać, aby przebiegała w sposób cywilizowany, tak, aby krzywd jednych nie naprawiać krzywdami innych. Lustracja nie powinna przebiegać w atmosferze sensacji, która narusza spokój nieodzowny w pracy uczelni – uważa rektor Politechniki Lubelskiej prof. Józef Kuczmaszewski.

– Jeśli lustracja miałaby objąć różne środowiska zawodowe, to nie można pominąć wyższych uczelni. Nie mam sobie nic do zarzucenia, więc poddam się jej bez obaw – zapewnia rektor Akademii Rolniczej prof. Zdzisław Targoński.

Rektor UMCS prof. Marian Harasimiuk uważa, że środowisko akademickie powinno oczyścić się samo. Nie przy pomocy list publikowanych w Internecie. Odpowiada mu postawa rektora Uniwersytetu Mikołaja Kopernika prof. Jana Kopcewicza, który powołał zespół badający przypadki współpracy naukowców ze służbą bezpieczeństwa, aby w ten sposób chronić pracowników przed pomówieniami i oczyścić atmosferę na uczelni. Prof. Harasimiuk nie zamierza jednak powoływać na UMCS specjalnej komisji.

– Negatywnie oceniam włączanie elementów typowo politycznych w kampanie wyborcze na uczelniach – uważa rektor UMCS.

W Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, po tym jak prof. Ryszard Bender ogłosił, że niektórzy pracownicy tej uczelni współpracowali z SB, wielki kanclerz KUL abp Józef Życiński powołał zespół, który zbada zasadność zarzutów. **WUKA**

Archeologiczne odkrycie w centrum

XV-WIECZNE NACZYNIA ZNALEZIONO OBOK POCZTY GŁÓWNEJ

LUBLIN Sensacyjnego odkrycia dokonała ekipa archeologów nadzorująca remont Poczty Głównej przy Krakowskim Przedmieściu. Na tyłach gmachu pocztowego natrafili na pozostałości piętnastowiecznego warsztatu produkującego wysokiej jakości naczynia, garnki i kafle.

Dotychczas uważano, że w średniowieczu miasto nie wykraczało tak znacznie poza granice murów obronnych. – Warsztat oddalony jest od Starego Miasta na tyle znacząco, że należy przypuszczać, że mogła tu być nawet dzielnica mieszkalna – mówi Rafał Konrad Niedźwiadek, szef archeologicznej firmy Archee, pracującej przy remoncie poczty.

Początkowo archeolodzy mieli tylko nadzorować remont. Znaleździło się dla wszystkich sporym zaskoczeniem. Ponieważ między budynkiem Poczty Głównej a oficyną stojącą z tyłu ma powstać skarbiec, wymogi konstrukcyjne nakazywały wykopanie dołu o głębokości ponad trzech metrów. I tak właśnie natrafiono na pozostałości średniowiecznego

warsztatu. Znaleździło się piec służący do wypalania naczyń i kafli oraz resztki przedmiotów. Najstarsze pochodzą z XV wieku, najmłodsze z XVII. Jest także kilka jam towarzyszących, w których najprawdopodobniej opierało się zadaszenie. Więcej będzie można powiedzieć po odsłonięciu pozostałej części, gdyż według opinii ekspertów dotychczas odkopano jedną czwartą, najwyżej jedną trzecią całości.

– Początkowo myśleliśmy, że warsztat związany jest z pobliskim klaszturem Kapucynów, ale XV wiek to okres dużo wcześniejszy niż przybycie zakonników – komentuje Rafał Konrad Niedźwiadek. – Naczynia, które znaleźliśmy, należą do ceramiki stołowej i to ceramiki wyższego rzędu. Surowiec, jakiego użyto do produkcji naczyń, to glina kaolinowa, czyli taka sama, jakiej używa się do produkcji porcelany. Były pokrywane kolorową glazurą. Dowodzi to tego, że było zapotrzebowanie na tego rodzaju przedmioty tu na miejscu i nie importowano ich z zewnątrz. Powstaje pytanie, czy służyła ona



SENSACYJNE ZNALEZISKO Rafał Konrad Niedźwiadek, szef grupy archeologicznej uważa, że znalezisko może zmienić dotychczasową wiedzę historyczną o średniowiecznym Lublinie. Fot. Emilia Szumowska

potrzebom mieszkańców miasta i czy istniała w tym miejscu większa dzielnica mieszkalna.

Znalezione przedmioty mają sporą wartość muzealną. Za na-

stawą archeologów dyrekcja lubelskiej poczty rozważy możliwość utworzenia w holu urzędu głównego specjalnej ekspozycji.

GRZEGORZ KOTYLLO